

## Młode lwy

Budka Suflera

Zadzwoił do mnie z innego świata  
głos, który boli wiąż po stu latach.  
Nagle wróciły jaskrawe dni  
i stare wczoraj jest nowym dziś.  
Wódka jasno płonie w nas  
i bliżej znowu do gwiazd.  
Tak opaleni i tacy głodni,  
grosze w kieszeni wytartych spodni.  
Przyjaźń na wieki, braterstwo krwi,  
suche powieki, wygasłe sny.

Wódka jasno płonie w nas  
i bliżej znowu do gwiazd.  
Urodzeni, żeby biec,  
nie mogą w miejscu stać.

Młode lwy, głodne stado pędzące na łów.  
Młode lwy, zawsze twardzi, nieczuli na ból.  
Młode lwy, każdy wiedział, że świat będzie nasz.  
Młode lwy, o jak dzisiaj brakuje mi was.

Karnawał znowu kończy się rano.  
Lotnisko w deszczu, w popiele diament.  
Darujcie sobie tych kilka kłamstw.  
Ty nie napiszesz, tym bardziej ja.

Wódka jasno płonie w nas  
i bliżej znowu do gwiazd.  
Urodzeni, żeby biec,  
nie mogą w miejscu stać.

Młode lwy, głodne stado pędzące na łów.  
Młode lwy, zawsze twardzi, nieczuli na ból.

Urodzeni by biec.

Parzę palce zapałkami,  
nocą szukam starych zdjęć.  
Stygnie garnek z marzeniami,  
jak się czuję, chyba źle.

Młode lwy, głodne stado pędzące na łów.  
Młode lwy, zawsze twardzi, nieczuli na ból.  
Młode lwy, każdy wiedział, że świat będzie nasz.  
Młode lwy, o jak dzisiaj brakuje mi was.

Młode lwy, bojownicy na życie i śmierć.  
O, młode lwy, szkoda czasu nam było na sen.  
Młode lwy, jak pochodnie sunące przez noc.  
Młode lwy, bił się o nas i diabeł, i mrok.  
Młode lwy, bojownicy na życie i śmierć.  
Młode lwy, szkoda czasu nam było na sen.

Młode lwy, bojownicy na życie i śmierć.